

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/239162,Piotr-Rybarczyk-Wywrocone-krzesla-czyli-o-zgubnych-skutkach-braku-dialogu-i-zauf.html>
17.03.2026, 03:37

Piotr Rybarczyk: Wywrócone krzesła, czyli o zgubnych skutkach braku dialogu i zaufania.

Rocznica wydarzeń bydgoskich z 19 marca 1981 r.

Zajścia w sali sesyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, jakie rozegrały się późnym popołudniem i wieczorem 19 marca 1981 r., należą do incydentów dość dobrze opisanych przez historyków i publicystów. Stały się one detonatorem najgłębszego kryzysu społeczno-politycznego w Polsce w czasie całego szesnastomiesięcznego legalnego istnienia „Solidarności”.

[kryzys bydgoski](#) [Solidarność](#)

19.03



Prowokacja bydgoska. Materiały z Archiwum IPN

Ujawnił on jednak zarówno siłę jednomyślnego i współodpowiedzialnego działania członków i sympatyków wielomilionowego Związku, ale i dotychczas podskórnie istniejące rozbieżności dotyczące – najogólniej mówiąc – taktyki działania oraz mechanizmów kierowania i podejmowania decyzji przez przywódców „Solidarności”. Po latach urosły one do rangi symbolu walki o wolność, zwłaszcza wśród działaczy opozycji demokratycznej z regionu kujawsko-pomorskiego, choć wywołany przez nie kryzys bydgoski bezsprzecznie wywarł także duży odzew społeczny i wpłynął na sytuację w całym kraju.

W spuściźnie po dziesięcioletnich rządach gierkowskiej ekipy pozostały nie tylko ogromne długi, których spłacanie miało trwać długie lata (i zakończyć się w 2012 r.), ale także technologicznie przestarzałe i niedofinansowane branże gospodarki, w tym rolnictwo. Paradoksy socjalistycznej

polityki szczególnie ujawniały się właśnie na przykładzie gospodarki żywnościowej, która przez całe lata przewidywała inwestowanie dużych sum pieniędzy na niewydajne Państwowe Gospodarstwa Rolne kosztem rolników indywidualnych, właścicieli prywatnych gospodarstw. Zgubne ideologiczne fundamenty socjalistycznej ekonomii pozostawały niezmiennie pomimo upływu kolejnych lat i dekad rządów PZPR. W rezultacie tego już ostatnie lata rządów Gierka charakteryzowały się coraz bardziej uciążliwymi dla społeczeństwa brakami towarów na rynku, co bezpośrednio wpływało na poziom społecznych frustracji, niezadowolenia i obaw o najbliższą przyszłość. Kumulacja wieloletnich zaniedbań i ogólnego zapóźnienia nastąpiła w połowie 1980 r. i wywołała falę robotniczych protestów, początkowo ograniczających się do sfery żądań finansowo-socjalnych, a z czasem pojawienia się haseł domagających się zgody na powstanie niezależnego od władzy reprezentanta interesów robotniczych w postaci nowego związku zawodowego. Skala i dynamika społecznego buntu, z jaką władza musiała się zmierzyć w sierpniu 1980 r., była zjawiskiem dotychczas niespotykanym w całym bloku państw obozu socjalistycznego. W obliczu takiej sytuacji, nie mając za sobą żadnych realnych argumentów w postaci wymiernych sukcesów gospodarczych, władza zmuszona była do uległości i przyjęcia warunków podyktowanych przez przedstawicieli strajkujących załóg. Zawarte wówczas w Szczecinie, Gdańsku, Jastrzębiu i Dąbrowie Górniczej porozumienia otworzyły drzwi do powołania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i zapoczątkowały zakończony wprowadzeniem stanu wojennego okres pełen gwałtownych protestów, strajków, głośnych debat i sporów, przerywany od czasu do czasu zawieranymi przez obie strony konfliktu krótkotrwałymi porozumieniami.

Od pierwszej chwili powstania „Solidarności” nowa ekipa rządząca kierowana przez pierwszego sekretarza KC PZPR Stanisława Kanię i ministra obrony narodowej, a od lutego 1981 r. premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego, prowadziła wobec Związku cyniczną i dwulicową politykę. Polegała ona na oficjalnym podkreślaniu dobrej woli i chęci porozumienia wokół najważniejszych dla Polski problemów, w tym przede wszystkim planu wyprowadzenia kraju z kryzysu, przy jednoczesnym poufnym przygotowywaniu się do siłowego zduszenia oficjalnie uznawanego związku zawodowego. Już od października 1980 r. zaczęły powstawać plany wykorzystania wojska do bezwzględnego zneutralizowania „Solidarności” i spodziewanego społecznego oporu. Ze względu na długotrwałość cyklu przygotowań sztabowych, do czasu osiągnięcia pełnej gotowości przez wojsko, główny ciężar zmagania spadł na funkcjonariuszy MSW, zwłaszcza Służby Bezpieczeństwa. Ci ostatni, przy pomocy operacyjnego instrumentarium w postaci środków technicznych i agentury, realizowali rozmaite przedsięwzięcia zmierzające do zdyskredytowania działaczy „Solidarności” oraz zastraszenia szeregowych członków i sympatyków. Wpisywało się to doskonale w realizowaną od początku 1981 r. taktykę „odcinkowych konfrontacji”, której celem było zużycie społecznej energii (będącej swoistym paliwem dla działań podejmowanych przez „Solidarność”) w celowo wywoływanych i podsycanych licznych lokalnych konfliktach. Nie bez racji licząco bowiem, że z czasem nadejdzie nieuniknione zniechęcenie i dojdzie do stopniowego spadku poparcia dla Lecha Wałęsy i kierowanego przez niego Związku.

Wielu historyków skłania się do przekonania, że sekwencja rozciągniętych w czasie zdarzeń, które doprowadziły do incydentu w bydgoskim WRN, była właśnie realizacją wspomnianej wyżej taktyki. Hipoteza o rozmyślnie przygotowanej prowokacji ma swoją historię, która rozpoczęła się niemal bezpośrednio po samych wydarzeniach. Nazajutrz (20 marca 1981 r.) Prezydium KKP „Solidarność” ogłosiło specjalne oświadczenie, w którym stwierdzono, że wydarzenia na sali sesyjnej WRN były prowokacją wymierzoną w rząd Jaruzelskiego i ogłoszony przez niego apel o „90 spokojnych dni”. Niedwuznacznie wskazywano w ten sposób na przeciwników politycznych tandemu Kania-Jaruzelski w samej PZPR, czyli „partyjny beton” przekonany o konieczności

zdecydowanego zaostrenia dotychczasowej polityki władz wobec „Solidarności”. Przekonanie o cynicznie ukartowanej przez władze prowokacji w Bydgoszczy przetrwało długie lata i ugruntowało się w świadomości znacznej części społeczeństwa polskiego. Przysłużył się temu także Stanisław Bareja, który w jednym z odcinków (odc. 7 „Spisek”) wyreżyserowanego przez siebie popularnego serialu „Alternatywy 4” umieścił następującą wypowiedź dwulicowego i szyderczego członka władz Jana Winnickiego (granego przez Janusza Gajosa) skierowaną do dysydenckiego profesora Ryszarda Dąb-Rozwadowskiego (granego przez śp. Mieczysława Voita): „ja myślę, że z tymi prowokacjami to trzeba by ostrożnie. Wie Pan, to się tak mówi. Na przykład kiedyś, w jednej fabryce oddział ORMO zgłosił się na ochotnika, żeby uporządkować salę na sesję. Wszyscy zaczęli krzyczeć »prowokacja, prowokacja, prowokacja«. A oni przyjechali, poustawiali krzesła, posprzątało i poszli. Także, chyba trzeba by ostrożniej. Ja tak myślę”.

U genezy udziału w sesji rady narodowej przedstawicieli bydgoskiej „Solidarności” i rolniczych związkowców z regionu leżały postulaty zgłaszane przez tych drugich, spośród których najważniejszym było uzyskanie zgody na rejestrację niezależnego od władz związku zawodowego rolników indywidualnych. Oczywiście w kompetencji WRN nie leżały możliwości w tym zakresie. Zamierzano jednak wykorzystać możliwość jaką dawało zabranie głosu w ramach „wolnych wniosków” podczas sesji i przedstawienie istniejących problemów w produkcji żywnościowej. Kierowany przez Jana Rulewskiego miejscowy MKZ od listopada 1980 r. aktywnie zaangażował się w poszukiwanie rozwiązań trudnej sytuacji w zakresie zaopatrzenia w żywność. Na początku grudnia 1980 r. odbyła się w Bydgoszczy Krajowa Konferencja ds. Sprawiedliwego Podziału Żywności, której uczestniczy pracujący w trzech zespołach problemowych dyskutowali na temat produkcji żywności, podziału artykułów żywnościowych na poszczególne regiony kraju i zaproponowanego przez rząd systemu kartkowego. Tej ostatniej kwestii poświęcono także kolejną z serii konferencję żywnościową, która odbyła się pod koniec stycznia 1981 r., a więc tuż przed terminem wprowadzenia kartowego systemu reglamentacji mięsa i jego przetworów oraz masła i cukru, czyli 1 lutego 1981 r.

Idea zaprezentowania chłopskich postulatów podczas sesji WRN zrodziła się na wiele tygodni przed nią, a została po raz pierwszy publicznie wyartykułowana podczas wiecu rolników, który został przeprowadzony na bydgoskim Starym Rynku w dniu 8 lutego 1981 r. Przez kolejny miesiąc trwały rozmowy z miejscowymi władzami na temat daty i trybu według jakiego mieli wystąpić reprezentanci nieuznawanych przez władze rolniczych związków zawodowych. W międzyczasie doszło do konfliktu podczas zjazdu delegatów Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, w którym zamierzali wziąć udział działacze „Solidarności Chłopskiej” niezadowoleni z dotychczasowej działalności WZKiOR i wyboru nowych, propartyjnych władz tego związku. Ze względu na to, że nie zdołano osiągnąć zamierzonych celów postanowiono powołać do życia Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych, na którego czele stanął Stanisław Mojzesowicz. Działacze nowego związku domagali się od WZKiOR przyznania im części nieruchomości koniecznych dla ustanowienia siedziby nowej organizacji. Oczywiście żądania te zostały odrzucone, co spowodowało opracowanie planu wtargnięcia i ogłoszenia strajku okupacyjnego w pomieszczeniach WZKiOR. Do jego realizacji przystąpiono 16 marca 1981 r., lecz już od samego początku napotkano na przeszkodę w postaci zamkniętych drzwi budynku. Działacze WZKR szybko zdecydowali o udaniu się do pobliskiej siedziby wojewódzkich władz ZSL i proklamowaniu tam strajku okupacyjnego. Tym razem z wejściem do budynku nie było trudności i mogli oni zrealizować swoje zamierzenia. Początkowo ogłoszono powstanie Wojewódzkiego Komitetu Strajkowego, a z czasem nadano mu rangę ogólnopolską. Wystosowano bowiem apel do poszczególnych MKZ w kraju z prośbą o czasowe oddelegowywanie do Bydgoszczy po kilku rolników, którzy mieli dołączać do osób strajkujących w budynku ZSL. Wśród zgłoszonych żądań

znalazły się m.in. postulaty uznania przez władze zjazdu i składu zarządu WZKR, przekazanie tej organizacji pomieszczeń biurowych, uznanie NSZZ RI „Solidarność” za społeczno-zawodową reprezentację rolników, a kółek rolniczych za jednostki gospodarczo-usługowe.

Tymczasem w wyniku toczących się od kilku tygodni rozmów przedstawicieli miejscowych władz partyjnych i administracyjnych ze związkowcami z robotniczej i rolniczej „Solidarności” uzgodniono, że reprezentanci tych ostatnich zostaną zaproszeni na zaplanowaną pierwotnie na 16 marca 1981 r. sesję WRN. Na tydzień przed jej zwołaniem przesunięto jej termin na 19 marca 1981 r. Władze były poważnie zaniepokojone narastającym konfliktem związanym z walką o rejestrację rolniczej „Solidarności”, który wywoływał eskalację społecznego napięcia. Nadal trwała okupacja budynku WK ZSL w Bydgoszczy, którą zamierzano zakończyć siłą przy pomocy oddziałów zwartych milicji (ZOMO). Funkcjonariusze tej formacji byli już widziani na rogatkach Bydgoszczy w nocy z 18 na 19 marca 1981 r. przez wiceprzewodniczącego bydgoskiej „Solidarności” Krzysztofa Gotowskiego, który natychmiast poinformował o swojej obserwacji zarówno Jana Rulewskiego, jak i przebywających w gmachu ZSL rolników. Pomimo kumulacji niepokojących zdarzeń bydgoski MKZ szykował już wielką manifestację przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego w dniu zwołania sesji WRN. W tym celu wystosowano teleks do komisji zakładowych „Solidarności” z apelem o oddelegowanie działaczy związkowych na sesję rady. Nie informowano jednak o żadnych ilościowych ograniczeniach, co w praktyce oznaczało dopuszczenie możliwości powstania przed siedzibą WRN nawet wielotysięcznego tłumu, którego zachowanie było trudne do przewidzenia. Dlatego też organizatorzy sesji WRN wraz z przedstawicielem MO próbowali nakłonić przedstawicieli MKZ do porzucenia pomysłu zwoływania demonstracji, lecz nie zdołali tego osiągnąć. Interweniowali także u przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsy i sprzyjającego związkowcom sufragana gnieźnieńskiego Jana Michalskiego, którzy podzielili ich obawy, lecz i oni nie potrafili skłonić Jana Rulewskiego do zmiany decyzji. W tym momencie poziom wzajemnego zaufania u obu stron sporu politycznego sięgnął dna. Chcąc uniknąć wtargnięcia na salę demonstrującego przed gmachem WRN tłumu oraz dalszych z tym związanych reperkusji (np. ewentualności ogłoszenia strajku okupacyjnego w kolejnym budynku publicznym w mieście) przedstawiciele PZPR i władz wojewódzkich podjęli decyzję o skróceniu trwania obrad sesji WRN. Miało to zapobiec zarysowanym wyżej scenariuszom wydarzeń, ponieważ po zakończeniu obrad sesyjnych i opuszczeniu budynku przez radnych gmach urzędu zostałby zamknięty, a poinformowani o tym zgromadzeni przed budynkiem ludzie z czasem zapewne rozeszliby się do swoich domów. Jednak rzeczywisty przebieg zdarzeń, jakie nastąpiły następnego dnia, z pewnością przerósł ich wyobraźnię.

O godzinie dziesiątej 19 marca 1981 r. rozpoczęły się obrady sesji WRN w Bydgoszczy, której porządek zakładał omówienie założeń wojewódzkiego planu gospodarczego i budżetu oraz zaopiniowanie kandydata na stanowisko wojewody bydgoskiego. Właśnie ten ostatni punkt był powodem obecności na sali wicepremiera Stanisława Macha i sekretarza NK ZSL Jerzego Grzybczaka. Natomiast przybyli na sesję przedstawiciele „Solidarności” i rolników oczekiwali na zabranie głosu w ramach „zapytań i wolnych wniosków”, na co otrzymali zgodę od przewodniczącego WRN Edwarda Bergera. Jednak na skutek zgłoszonego przez przewodniczącego jednej z komisji wniosku o przerwanie dyskusji na temat planu gospodarczego Berger – realizując zapewne wcześniej zaplanowany scenariusz zdarzeń – pod głosowanie poddał wniosek o zakończenie obrad sesji. Wniosek ten został przegłosowany, a członkowie prezydium, zaproszeni goście i większość radnych opuściła salę obrad. To cyniczne i lekceważące potraktowanie obecnych przedstawicieli „Solidarności” i rolników spotkało się z natychmiastową i gwałtowną reakcją Jana Rulewskiego, który szybko wskoczył na mównicę i zaapelował do radnych o pozostanie i kontynuowanie obrad nad kolejnymi punktami przyjętego porządku obrad. Na

słowa przewodniczącego bydgoskiego MKZ zareagowało tylko 45 radnych, a jemu samemu wkrótce wyłączono mikrofon. Szybko uznano, że zostaną spisane postulaty MKZ, wśród których znalazły się m.in.: te dotyczące rejestracji NSZZ RI „Solidarność”, konsekwentnej realizacji porozumień społecznych z sierpnia 1980 r. czy rozwiązania dotychczasowej bydgoskiej WRN i przeprowadzenie nowych wyborów do rady narodowej. Wspólnie z pozostałymi na sali radnymi przystąpiono także do redakcji komunikatu zawierającego informację o przebiegu wydarzeń podczas przerwanej sesji.

Przeciąganie się prac nad sporządzaniem wspólnego komunikatu i uparte pozostawianie związkowców na sali sesyjnej, wbrew apelom wicewojewodów Romana Bąka i Władysława Przybylskiego, przyczyniało się do przekonania tych ostatnich, że są oni właśnie świadkami podjęcia okupacyjnej akcji protestacyjnej. Dlatego też podjęli oni usilne starania dotarcia do Lecha Wałęsy i poinformowania go o nieprzejednanym stanowisku Jana Rulewskiego i towarzyszących mu osób. Próby te udały się i telefonicznie poinformowano przewodniczącego „Solidarności” o zaistniałej sytuacji i jej możliwych negatywnych następstwach. Z Wałęsą rozmawiał także Rulewski, który jednak nie uległ żadnym namowom i nieustępliwie trwał przy swoim zdaniu. W tej sytuacji podjęto decyzję o wezwaniu sił ZOMO, co nastąpiło około godziny dziewiętnastej. Wkrótce na salę, w której przebywali związkowcy wraz z radnymi, wkroczyli funkcjonariusze milicji na czele których kroczył dowódca bydgoskiego ZOMO mjr Henryk Bednarek. W zdecydowanych słowach zażądał on natychmiastowego opuszczenia urzędowych pomieszczeń grożąc w przeciwnym razie koniecznością użycia siły. Po nerwowej wymianie zdań z Rulewskim Bednarek ogłosił, że jeżeli w ciągu kwadransa sala sesyjna nie zostanie opuszczona, to podlegający jego rozkazom milicjanci przystąpią do interwencji. Po upływie wyznaczonego czasu i stwierdzeniu dalszego pozostawania związkowców na sali rozpoczęto akcję siłowego wyprowadzania obecnych osób. W odpowiedzi działacze „Solidarności” utworzyli zwartą grupę starając się w ten sposób stawić bierny opór wobec nacierających na nich zomowców. Rozpoczęło się siłowe wrywanie pojedynczych osób z grupy i wyprowadzanie ich na zewnątrz. Ze względu na dynamiczny charakter akcji, któremu towarzyszył wysoki poziom emocji, bez wątpienia doszło do poważnego poturbowania związkowców. Nie wykluczone także, że podczas odbywającej się w warunkach dużego zamieszania interwencji doszło do celowego bicia i poniewierania związkowców, którzy swoją hardą i nieustępliwą postawą sprowokowali niektórych milicjantów do brutalnych zachowań. Jednak kolportowane przez „Solidarność” ulotki i plakaty zawierające fotografie pobitych Mariusza Łabentowicza i Jana Rulewskiego były celowo udratyzowane, aby nadać milicyjnej interwencji cech bezwzględnej pacyfikacji. Po latach (w wywiadzie prasowym z 2009 r.) przyznał to nawet Rulewski, który sporządzone w siedzibie bydgoskiego MKZ fotografie, jak i swoje bardzo emocjonalne zachowanie w sali sesyjnej (kiedy to zataczając się i zanosząc od płaczu pytał milicjantów „który tak bił”) określił mianem „teatru”. Takie niestety były reguły walki politycznej, jaka toczyła się wówczas zarówno pomiędzy „Solidarnością” i obozem władzy, jak i rozgrywek wewnętrznych, pomiędzy członkami każdej ze stron sporu (zarówno w PZPR, jak i w „Solidarności” nie brakowało wówczas zwalczających się nawzajem frakcji „radykałów” i „umiarkowanych”). Odrzucenie przez ówczesne władze potrzebnego dialogu na temat sytuacji gospodarczej, kondycji polskiego rolnictwa i postulatów rolników indywidualnych na rzecz manipulacji (składanie cynicznych obietnic i podstępne zakończenie sesji, bez możliwości zabrania głosu przez zaproszonych działaczy „Solidarności”), zakończyło się interwencją ZOMO i poszkodowanymi związkowcami. A powywracane krzesła na sali sesyjnej w bydgoskim WRN, miejscu służącym właśnie prowadzeniu debaty nad sprawami publicznymi i rozwiązywaniu problemów społecznych, stały się niemy, choć wymownym symbolem utraconej szansy na pokojowe rozstrzygnięcie istniejących dylematów i trudności, zwycięstwem argumentu siły nad siłą

argumentów. Choć – jak pokazała historia – zwycięstwem chwilowym.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Solidarność

Artykuł